

Polka deportowana z Izraela?

11 maja 2008

W Polsce sytuacja międzynarodowa dotyka nas raczej rzadko i w formie doniesień prasowych. Okupacja czy wojna istnieją w świadomości jako wspomnienia dziadków lub relacje korespondentów. Bywa jednak tak, że konflikty międzynarodowe burzą czyjeś życie. Asia wyjechała do męża do Palestyny. Strona izraelska cofnęła ją z lotniska w Tel Awiwie do rodzinnego Gniezna.

ZIEMIA ŚWIĘTA

Historia gnieźnianki i Palestyńczyka, nijak się ma do filmowych „lovestory” głoszących dramaty Europejki w świecie arabskim. Młodzi ludzie, którzy wyszli poza stereotypy potrafili zbudować uczucie, nie poddając się różnicom kulturowym. Oparli swój związek na tym, co człowiek przeżywa niezależnie od szerokości geograficznej: emocjach, wrażliwości, bliskości... Nie rozdzielił ich styl życia czy mentalność, a okupacja. Losy Asema z Palestyny i Asi z Gniezna pokazują jak mało wiemy o świecie i na jak wiele bezprawia godzą się rządy „demokratycznego świata”. „Pokój wre, a wojna trwa” – śpiewał niedawno Zbigniew Hołodys. Agencje prasowe kipią od informacji na temat Iraku czy Afganistanu, o tym, co dzieje się na linii Izrael – Palestyna dowiadujemy się tylko wtedy, gdy nie można już milczeć. Nie wiele miejsca poświęcono na przykład zdarzeniu z 16 kwietnia, kiedy wojska izraelskie zabiły kamerzystę Reutersa. Fadel Shana, 23-letni operator uchwycił na zdjęciach moment, w którym czołg otwiera ogień w kierunku jego samochodu. Wóz Reutersa był nieuzbrojony, oznaczony wyraźnymi napisami „Press” i „TV”. Na video z kamery Shany widać jak z czołgu odpalono pocisk, dym i kurz wzniecone wystrzałem, 2 sekundy po tym nagranie się urywa – prawdopodobnie w tym momencie Fadel został trafiony. To jednak zdarzenie, dramatyczne, które dotknęło Amerykanina. O traktowaniu mieszkańców Palestyny mówi się i pisze niewiele.

Codzienne zakazy, potrzeba specjalnej zgody na wejście do Jerozolimy, rozbudowa osiedli żydowskich mimo międzynarodowych zakazów w strefie arabskiej, nadanie wszystkim Palestyńczykom numerów ID i pełna kontrola to wbrew pozorom sytuacja normalna. Asem – mąż gnieźnianki – jest Palestyńczykiem. Pobrali się podczas poprzedniej wizyty Asi w Palestynie. Kultura arabska oddziela jednak prawo od zwyczajów. Praktycznie młodzi ludzie stają się małżeństwem przechodząc dwa etapy. Pierwszy podobny do naszych zaręczyn i ślubu cywilnego jest wobec prawa zawarciem związku i kończy się kontraktem. Wbrew obiegu opinii lansowanej przez media dziewczyna wychodząca z muzułmanina nie ma obowiązku zmiany religii. Warunkiem jest by wierzyła w jednego Boga, czyli chrześcijanka czy żydówka może pozostać przy swojej wierze. Asem i Asia są wobec polskiego prawa również małżeństwem. Aby mogli zamieszkać wspólnie muszą jeszcze wyprawić wesele. Ta ceremonia bardziej rodzinna i towarzyska warunkuje uznanie ich małżeństwa przez społeczność palestyńską.

LOT NA WŁASNE WESELE

Do Izraela można polecieć bez problemów. Polacy nie potrzebują wiz. Zdawałoby się, więc, że wesele to już tylko formalność. Prawdę mówiąc problem jest tylko w bilecie. Nie ma szans na wylądowanie w Tel Awiw ktoś, kto nie posiada biletu powrotnego. Asia takowy wykupiła. Miała zresztą, rzeczywiście zamiar przylecieć jeszcze po ceremonii do rodziców, połatwiać też kilka spraw w swoim rodzinnym mieście. Koniec marca był w bardzo ekscytujący dla panny młodej. Lot do męża, myśli o własnym weselu to wrażenia mocne dla każdej dziewczyny, nie zależnie od tego, w jakiej strefie czasowej wszystko się dzieje. Fakt, że mimo ważnego biletu nie poleciała samolotem linii izraelskiej El Al, a zaproponowano jej po kontroli lot z przesiadką przez Wiedeń nie wydał się jeszcze dramatyczny. Choć pytana o cel wizyty w państwie Izrael musiała mówić o turystyce. Ogólnie milczy się na ten temat. Nie mniej strona żydowska a priori znajduje powód by

nie wpuścić Europejki do męża Palestyńczyka. Wiele świadectw takich sytuacji można znaleźć między innymi na www.viva.palestyna.pl – Gdybym powiedziała, że lecę do męża już na starcie zostałabym cofnięta. Wiedziałam o tym zarówno od Asema jak i dziewczyn, które też poślubiły Palestyńczyków. Były w podobnej sytuacji – przyznaje Asia. Lot, który miał trwać kilka godzin w sumie zakończył się w Tel Awiwie po kilkudziesięciu. – Wyleciałam praktycznie 28 marca a wylądowałam można powiedzieć, że już 30, bo było po pierwszej w nocy. Cieszyłam się jednak, że już jestem. Wydawało się, że teraz nic nie stanie na przeszkodzie. Ale zaczęły się schody. Na lotnisku są inne bramki dla Żydów, dla pozostałych oddzielne. Pierwsze pytania ochrony wyglądały standardowo. Po co przyjechałam? Gdzie się zatrzymam? Pojawiło się jednak pytanie, które już w Warszawie zadała mi izraelska ochrona. Kiedy usłyszałam „imię ojca i dziadka?” Domyśliłam się, że chyba dostali cynk od kolegów z Warszawy... – opowiada.

PALESTYNY NIE MA

Kontrola osobista i tak zwane trzepanie bagażu, powtórzyły się kilkakrotnie. Przesłuchania prowadziły kobiety. Gnieźnianka nadal utrzymywała, że przyleciała czasowo w celach turystycznych, powołując się na bilet powrotny. Tak jak pisaliśmy zresztą miała zamiar po ceremonii weselnej wrócić do Polski. Temat Zachodniego Brzegu i Nablus – miejscowości w Autonomii Palestyńskiej, do której się wybierała – starała się omijać. Nablus jest jednym z ważniejszych ośrodków ruchów wolnościowych. Miasto od 1967 pod okupacją Izraela; od 1993 r. w Autonomii Palestyńskiej. Od 1995 r. funkcjonuje autonomiczne miasto palestyńskie. Otoczone nielegalnymi osiedlami żydowskimi i posterunkami izraelskiej armii Nablus było nękane licznymi inwazjami. Miasto zablokowane siedmioma posterunkami armii okupanta – checkpointami. Warto dodać, że Nablus w kwietniu 2002 roku z innymi miastami Zachodniego Brzegu, był celem izraelskiego ataku – podczas operacji „Tarcza ochronna”. Od 3 do 21 kwietnia armia izraelska, wspomagana przez F-16,

helikoptery, czołgi i buldożery zaatakowała mieszkalne dzielnice Nablusu, głównie zabytkowe Stare Miasto, zabijając dziesiątki mieszkańców i raniąc setki. Niektórzy Nablusczycy zostali pogrzebani żywcem w ruinach własnych domów(za Wikipedią). Znając znaczenie miasta trudno się dziwić, że Joanna przemilczała temat. W pewnym momencie przesłuchująca kobieta zapytała czy może zajrzeć w telefon i nie czekając na odpowiedź sprawdziła książkę kontaktów. – 0 proszę kierunkowy, 97 więc jednak znasz kogoś w Izraelu. Kto to jest? – zapytała przesłuchująca. Po chwili wahania zmęczona długim lotem i przeciągającym się przesłuchaniem gnieźnianka utrzymywała, jeszcze, że to znajomy. Funkcjonariuszka ze złością podkreślała, że Asia wcześniej nic nie mówiła o znajomych z Izraela, – Bo on nie jest z Izraela tylko z Palestyny – odpowiedziała. – To ty nie wiesz, że nie ma państwa Palestyna?! – Uniosła się kontrolerka. – Jest...Tylko pod okupacją...- brzmiała kolejna odpowiedź i być może przesądziła o dalszym jej losie.

WSTĘP WZBRONIONY

Kolejne godziny minęły w poczekalni i na następnych przesłuchaniach. Wszystko wyglądało już lepiej. Asia przyznała, że nie powiedziała o mężu Palestyńczyku, ze strachu, że nie zostanie wpuszczona. Ale ma nadzieję, że teraz, kiedy już wiadomo, Izrael uszanuje jej prawo do bycia z mężem. Panie z kolejnych pokoi wydawały się ją rozumieć. Nie zauważyła, że wbito jej stempel w paszporcie. Przy wyjściu z lotniska, myślała już o spotkaniu z Asemem. Kiedy podeszła do bramki, pracownik ochrony pokazał jej stempel Entry Denied. – Dopiero dotarło do mnie, że jednak nie spotkam się z mężem. Nadal nie bardzo jednak rozumiałam, co mam teraz zrobić...Zapytałam, więc no tak, ale przecież ja mam powrót za 2 tygodnie, co teraz? – opowiada Asia. Bilet powrotny nie był problemem dla strony izraelskiej. Wskazano Polce samolot za kilka godzin, którym może wracać. Obecnie sprawa stanęła na tym, że polski MSZ nie odpowiedział Joannie na jej pismo.

Ambasada izraelska w Warszawie sugeruje, że to Asem musi starać się w Izraelu o przyjazd żony. Pierwszym krokiem jest zaproszenie. Mąż Asi pytał już w Izraelu o formalności i odpowiedziano mu, że może próbować ale od siedmiu lat takie pozwolenia są wydawane bardzo rzadko.

DALEKIE PROBLEMY?

Wydaje się, że świat ze swoimi konfliktami jest bardzo odległy. Łamanie praw człowieka dzieje się gdzieś daleko w Tybecie, Iraku czy Afganistanie, a jednak takie przypadki jak opisany unaoczniają, że dziś nie ma daleko i blisko. Gniezno i każde inne miasteczko jest częścią globalnej wioski. Należy mieć nadzieję, że niebawem jednak „państwo młodzi” znajdą pomoc ze strony polskich władz. Może, któryś z naszych parlamentarzystów pomoże choćby znajdując odpowiednich ekspertów prawa międzynarodowego...

Radni o aspiracjach międzynarodowych zamiast wymyślać obywatelstwo honorowe dla Dalaj Lamy (jak to uczynił radny Dorożala podczas posiedzenia Komisji Promocji Rady Miasta Gniezna) – może zmierzają się z konkretnym problemem.

Autor: Jarek Mikołajczyk (jarekmikolajczyk.blox.pl)

Źródło: [Centrum Niezależnych Mediów – Polska](#)